

podził arcyksiążę Otto jeszcze przed rokiem. Lekarze kazali mu po niej wyjechać na dłuższy czas na południe, ale arcyksiążę wrócił już w maju br. czując się zupełnie zdrowym. Cesarz mianował go wtedy generałem kawalerii, co było dowodem, że stan zdrowia arcyksięcia znacznie się polepszył.

Z początkiem jesieni zapadł arcyksiążę ponownie na zdrowiu. Wyjechał więc z Wiednia do swoich dóbr w Schönau, ale dłuższy pobyt w tej prześlicznej miejscowości nie tylko, że nie dodał sił choremu, ale spowodował w jego chorobie takie komplikacje, że przyboczny jego lekarz dr. Költer polecił mu powrócić do Wiednia. Zaraz po powrocie arcyksięcia, odbyło się konsylium najwybitniejszych lekarzy wiedeńskich, którzy po dokładnem zbadaniu choroby, doszli do przekonania, że trzeba przedsięwziąć nową operację, której wykonanie powierzono profesorowi uniwersytetu drowi Mrazkowi i profesorowi Chiari. Operacja w gardle udała się w zupełności i ulżyła arcyksięciu w cierpieniach, stan jednak mimo to jest bardzo poważny.

Rodzina cesarska zaniepokoiła się bardzo chorobą arcyksięcia Ottona. Cesarz codziennie dowiadywał się o jego zdrowiu. U łóżka chorego czuwała przez cały czas dostojna jego małżonka.

W uzupełnieniu artykułu zamieszczamy obok portret arcyksięcia Ottona, w mundurze generała kawalerii.

Konferencya w sprawie Marokka.

Polityka zagraniczna Francji, prowadzona przez Delcasse'go, o mało nie przyprowadziła republiki francuskiej do wojny z Niemcami. — Kto wie, czy ta wojna nie byłaby Francji przyniosła korzyści, jednak republika francuska przeleżała się samego wyrazu „wojna“, stronnictwo umiarkowane w Izbie posłów zwyciężyło Delcasse'go, który zmuszony był podać się do dymisji, i otrzymał ją. Sam fakt ustąpienia Delcasse'go był dla Francji klęską, gdyż Delcasse upadł jedynie wskutek intryg gabinetu berlińskiego, a więc dyplomacya berlińska odniosła zwycięstwo.

Przyczyną tych konfliktów w gabinecie francuskim była sprawa marokańska, dla Francji ogromnie ważna. Francja, co znaczy Delcasse, zawarła w ubiegłym roku traktat z Marokkiem, mocą

którego miała zabezpieczoną wyłączność handlu wolnego w tem afrykańskim państewku. Aby zaś wpływ jej w Marokku miał silniejsze podstawy, Delcasse ułożył z Anglią, tak zwaną konwencję angielsko-francuską. Stało się to jeszcze w kwietniu 1904 roku.

W niespełna rok dopiero po tym fakcie, wystąpiły Niemcy pod błahymi pozorami formalnej natury, przeciw tej konwencji. Nie wystąpiły przeciw niej wcześniej, bo obawiały się potężnego sojusznika Francji, podówczas jeszcze rzeczywiście silnego, Rosji. Kiedy jednak po całym roku wojny, blask potęgi rosyjskiej naraz zbladł, gabinet berliński skorzystał z tego i wystąpił przeciw Francji, a cesarz sam objął rolę prowokatora.

Na wiosnę br. wybrał się tedy cesarz Wilhelm na swym jakże cesarskim w drodze do Tangeru. Naturalnie skorzystał ze sposobności, aby przed wywetelami państwa marokańskiego popisać się

swoją wymową, palną więc mowę, w której ostentacyjnie zaznaczył, że on stanie w obronie Marokka, jeżeliby się ktokolwiek chciał mięszać w sprawę tego państewka.

Mowa ta, w całym tego słowa znaczeniu prowokatorska, była jakby wyzwaniem Francji. Cesarz Wilhelm i jego doradcy, usposobieni bardzo wojowniczo, pragnęli wojny z Francją, twierdząc, że przymierze rosyjsko-francuskie poniosło klęskę na polach Mandżuryi, że więc Niemcy raz jeszcze dadzą się Francji we znaki. Delcasse na mocy konwencji zawartej rok przedtem w Anglii, zajął wobec gabinetu berlińskiego, stanowisko odporne, i zwrócił się do Anglii o pomoc. Ale wtedy stronnictwa umiarkowane we Francji, nie chcące zupełnie wojny, zwróciły się przeciw Delcassemu,

ta odbędzie się w Madrycie, co jednak nie jest bardzo prawdopodobnem.

Dom polski w Morawskiej Ostrawie.

W całym zagłębiu Ostrawsko-karwińskim jest około 40.000 Polaków, przeważnie robotników fabrycznych i górników. Rekrutują się oni po większej części z najuboższej ludności Galicyi, która tam za chlebem wyemigrowała. Po największej części są to analfabeci, nie posiadający na tyle kultury, ażeby nie uległ w krótkim czasie wpływom czeskim i niemieckim. I nic dziwnego. Niemcy i Czesi mają wspaniały przemysł, kolosalne fabryki, doskonałe i liczne szkoły, mnóstwo stowarzyszeń —



Dom polski w Morawskiej Ostrawie: Ogólny widok gmachu domu polskiego.

który, jak wyżej powiedzieliśmy, musiał wreszcie ustąpić. Tękę ministra spraw zagranicznych objął prezydent gabinetu Rouvier, który zaraz rozpoczął rokowania z gabinetem berlińskim i doprowadził do tego, że obydwie rządy zgodziły się na konferencję, mającą rozstrzygnąć spór francusko-niemiecki.

Jak na konferencję, mającą położyć kres wojnie rosyjsko-japońskiej, wybrano zaciszne ustronie w Ameryce Portsmouth, tak i na konferencję w sprawie Marokka wybrano małą miasteczkę w Hiszpanii Algeciras. Tam ma się rozstrzygnąć pytanie, czyje wpływy będą przeważać w Marokku, niemieckie czy francuskie.

Zamieszczona w dzisiejszym numerze ilustracya przedstawia dom w Algeciras, w którym ma się odbyć konferencja. Wedle doniesień pism angielskich, miejsce konferencji nie jest jeszcze ściśle oznaczone. Niektóre pisma podają, że konferencja

wszystko to, co biednemu wyrobnikowi z Galicyi nie umiemy czytać ani pisać, musi zaimponować. Tracą więc bardzo szybko uczucie polskości jakie mają, tracąc język i zwyczaje narodowe, wynaradawiają się jednym słowem.

Oddawna więc już okazywała się potrzeba zaopiekowania się tem odłamem ludności polskiej, by go utrzymać w łączności z kulturą i krajem rodzinnym, by nie pozwolić w nim stłumić narodowego ducha, ale owszem wzmożyć go i uczynić odpornym na wszystkie zakusy Niemców i Czechów, zmierzające do wynaradowienia. Ta potrzeba wyłoniła myśl zbudowania w Morawskiej Ostrawie Domu polskiego, który by się stał środowiskiem ruchu kulturalnego między tamtejszą ludnością polską, ogniskiem polskości na kresach, w centrum tego zagłębia węglowego.

(Ciąg dalszy na stronie 6).